

Niedźwiedzie w Karpatach wschodnich.

Do niedawna należały niedźwiedź, wilk i ryś w Karpatach południowo-wschodnich do owych gatunków drapieżnego zwierza, które w lasach tamtejszych dość licznie się pokazywały

mianowicie jeszcze przed 20 latami należał niedźwiedź i wilk do bardzo częstych zjawisk w lasach doliny Prutu. Wówczas uczestniczyłem często w polowaniach na tych rabusiów w Delatynie, Dorze i Osławach; szczególnie częstymi gośćmi były wilki w ziemi. Dzisiaj zjawienie się wilka, chociaż się przytrafia i chociaż jak w ostatnich czasach, w dolinie Prutu znachodzono gniazda wilcze, należy do większych rzadkości. Wraz z postępem rozwoju ogólnych stosunków ekonomicznych, ze zwiększeniem się ludności, muszą owe gatunki zwierza dzikiego prędzej lub później z pola a raczej z lasu ustąpić. Człowiek i zwierz drapieżny, to dwa odtrącające się bieguny, zwycięża zaś bezwarunkowo człowiek. Tak też było i z niedźwiedziem. Równie jeszcze przed dwudziestu latami był on dość gęsty w dolinach rzek Bystrzycy, Prutu i Czeremoszów, ale następnie stawał się coraz radszym. Jednakże w ostatnich kilku latach dochodzą liczne głosy, że stan niedźwiedzi znowu podnosić się zaczyna, w bieżącym zaś roku pojawiły się w dolinach obu Czeremoszów w tak pokaźnej ilości, o jakich już od dłuższego czasu nie słyszano.

Nasuwa się więc pytanie, jakie też są powody tego w świecie wielkich zwierząt drapieżnych bądź co bądź nader interesującego zjawiska.

Rozmyślając nad wszelkimi możliwymi przyczynami, nie można ostatecznie oświadczyć się z całą ścisłością za tym lub owym powodem, sądzę jednak, że nie odbiegniemy zanadto od istotnego powodu twierdząc, że przyczyną tego ciekawego zjawiska jest wydzierżawianie znaczniejszych terenów myśliwskich, na których oprócz pożytecznego gatunku zwierza i niedźwiedź ma pewną ochronę. Zdaje się, że tak samo dzieje się i na węgierskich dzierżawnych terenach myśliwskich, przyległych do omawianych okolic. Polowanie na niedźwiedzie w obecnych czasach, prawie w środku Europy, jest dla wielu myśliwych tak ponętną rzeczą, że się nie wahają ochraniać go w tym celu, by mieć jeszcze jakiś czas jedną z rzadkich sposobności zdybania się z tym, na zupełną zagładę przeznaczonym dzikim zwierzem. Do dalszych powodów liczniejszego pojawiania się niedźwiedzi w Karpatach zaliczam także fakt niewątpliwy, że powymierała większa część owych zapamiętałych i wytrwałych huculskich myśliwych, których główną myśliwską namiętnością było polowanie na niedźwiedzie. Z moich lat chłopięcych przypominam sobie niejakiego Pauluka „Wagusiem“ zwanego; jeszcze wprawdzie

żyją Petro Wowczuk i Kosma Zajać w Czeremoszach, którzy już dawno każdy dla siebie przekroczyli ilość 30 niedźwiedzi przez siebie strzałem ubitych, lecz i ich czas niedługi. Zresztą nie widzę tych namiętnych, polowaniom na niedźwiedzia duchem i ciałem oddanych hucułów, którzyby prawdziwą chęć mieli całymi dniami wypatrywać niedźwiedzia na połoninach w gogodzach i całemi godzinami w trawie z strzelbą przy twarzy leżąc, chcieli czekać na żerującego misia.

Więc też sędzę, że to są powody obecnego wzmnożenia się stanu tych zwierząt w ostatnich latach.

Wzmnożenie to jednak, o ile ono miłem może być dla myśliwego, o tyle szkodliwem się staje dla rolnika a niekiedy i dla leśnika. W tym roku ledwie było na połoniny wypędzono, już na początku wiosny znaczna jego ilość padła ofiarą niedźwiedzi, należących do wcale odważnych rabusiów. Bo że w wyprawach swych są odważni, toć przecież rzecz wiadoma, wszak do chlewka lub stajenki, gdzie wieprzak jest zamknięty, jeżeli ściany i drzwi dadzą należyty opór, wlezie nawet przez poddasze. Wiadomo także, że są pomiędzy nimi osobniki odzraczające się szczególniejszą zuchwałością. Taki osobnik, znany niebawem całej okolicy, rzuca się w biały dzień na bydle, a do odpędzających go pastuchów warknie groźnie.

Powiedziałem powyżej, że niedźwiedź i dla leśnika staje się szkodliwym ze względu na kulturę i utrzymanie lasu i to nas w „Sylwanie“ w niniejszym wypadku najwięcej obchodzi.

Szkody, jakie niedźwiedź leśnikom wyrządzić może, są w gruncie rzeczy nieznaczne i nie tak często się przytrafiające. Tym rodzajem szkód jest obdzieranie kory z młodych świerków, a niekiedy jodeł. Przyczyną postępowania tego nie jest prawdopodobnie ani zamiar pożywienia się, ani igraszka, lecz łakomstwo na przysmaki. Nasz miś to smakosz nielada. Słodki miód pszczelny, owies w mleczku, dojrzałe śliwki i jabłka, maliny, jagody i t. p. przysmaczki, to rzeczy, których chętnie poszukuje. To samo smakoszostwo skłania go do tego, że w pewnej porze roku, kiedy drzewo przepełnione sokami, mianowicie, gdy świerk wytwarzać poczyna swe pędy, odziera na niem korę. W tym czasie wegetacya drzewa jest w zupełnym rozwoju. Chcąc więc smakowi swemu zadość uczynić, staje niedźwiedź koło obranego drzewa, wybierając osobniki szczególnie zdrowe i świeże, i jedną z przednich swych

nóżek zdziera przy pomocy pazurów korę w pasy z góry na dół. Uszkodzenia występują więc na odziomku drzewa, w wysokości głowy niedźwiedzia, stojącego na ziemi na czworakach i obejmują bardzo często $\frac{2}{3}$ objętości całego drzewa. Rzadsze są natomiast wypadki, ażeby niedźwiedź na tylnych nogach stojąc darł korę z drzewa. W tych wypadkach wysokość, od której pas kory z drzewa odarty został, rozpoczyna się od $1\frac{1}{2}$, a co najwyżej 2 m nad ziemią, drzewo zaś niejednokrotnie już przy metrowej wysokości jest w całym swym obwodzie z kory odarte

Obdarłszy korę zbiera niedźwiedź następnie miazgę i w tym celu ciągnie pazurami po drzewie na poprzek tegoż. Że tak a nie inaczej proceder obdzierania i zbierania miazgi się odbywa i że miazga jest celem tego rodzaju operacyi, widać zupełnie wyraźnie na drzewach, na których znaki pazurów niedźwiedzia podłużne przy obdzieraniu kory, poprzeryzane są poprzecznymi znakami pazurów.

Ofiarą niedźwiedzięgo smakoszoństwa padają drzewa w wieku młodszym będące, posiadające średnicę od 10 do 35 cm w pierśsiach. Cieńszych drzew nie odrapuje, gdyżby je tylko przygniótł swym ciężarem, zresztą przedmiot to zbyt cienki dlatego rodzaju rączki. Starszych jak powyżej wskazane również nie obdziera, ponieważ kora ich wydaje mu się za twardą i okorowywanie połączone byłoby z trudnościami.

W ogóle więc, niedźwiedź wyrządza szkody w drzewostanach szpilkowych, zazwyczaj dopiero w drugiej połowie wiosny przez okorowywanie drzew w wieku 20—50 lat będących, przeważnie świerków i jodeł.

Dla zaspokojenia leśników nadmieniam, że szkody spowodowane w lasach przez niedźwiedzia, nie są tak bardzo wielkie i zatrważające, ani też niemi nie będą. Gdzie teraz jeszcze niedźwiedzie przebywają, tam drzewo nie jest jeszcze zbyt drogie, a chociaż wprawdzie stosunki obecnie nieco się zmieniły, to jak dotąd niema ich jeszcze za wiele, a także prawdopodobnie i w przyszłości nie będą występować tak licznie, ażeby szkody przez nich wyrządzane dotkliwiej uczuć się dały. Patrząc w górach na zdrowego, w silnem zwarciu jak świeca wyrosłego świerka, przez niedźwiedzia okorowanego, nie wydiera się wcale okrzyk zgrozy i przestachu, lecz owszem opanowuje przypatrującego się pewna a łatwo zrozumiała ciekawość. Ogląda się więc takie

drzewo z zaciekawieniem, przygląda znakom potężnych pazurów niedźwiedzich, a nawet i na myśl nie przyjdzie, że szkody te mogą być dotkliwe. A przecież w pewnych razach odarcia takie mogą być niebezpieczne dla lasów, głównie świerkowych, chociaż nie bezpośrednio, ale w następstwach.

Szkodliwe następstwa smakoszostwa niedźwiedzia objawić się mogą w tym kierunku, że drzewo pozbawione kory chorzeje i daje przytułek licznej rzeszy korników. Naówczas może być mowa o poważniejszym niebezpieczeństwie. Jeżeli więc grozi takie niebezpieczeństwo, w takim razie drzewa przez niedźwiedzia uszkodzone należy ścinać i okorować zupełnie. W przeciwnym razie i tego rodzaju postępowanie jest niemal zbyteczne. Pieczołotliwość leśnika może się jednak w tym kierunku objawiać, ażeby się kornik, zawsze po lasach świerkowych płaczący się, nie rozmnożył nadmiernie. Zapobiega więc temu niebezpieczeństwu korowaniem ściętych drzew, które były przez niedźwiedzia naddarte, lecz doskonałym pomocnikiem naszym jest sama przyroda, która wszystko w odpowiednich granicach sama utrzymać się stara. Ona też stawia granice pewne i rozwojowi tego niebezpiecznego owadu.

Z powyższego wynika, że niedźwiedź chociaż pośrednio, może być dla lasu szkodliwym. Jakież więc możnaby stosować środki zaradcze?

O środkach zaradczych w tym wypadku specjalnie do lasu przystosowanych trudno mówić. Są niemi jak u myśliwego strzelba, żelaza, paście, postęp ogólny w rozwoju człowieka, a ostatecznie strychnina. Niszczyć niedźwiedzie ze względu na niebezpieczeństwo jego dla hodowcy bydła, znaczy zapobieganie równocześnie szkodom przez nie w lesie wyrządzanym, a że zadaniem leśnika jest nie tylko kultura lasu, lecz i bronienie kultury krajowej, przeto pełniąc swój obowiązek, spełnia go podwójnie. Wprawdzie z momentem wytopienia niedźwiedzia zniknie znowu jeden z uroków dawnego myślistwa, lecz z tem trudna sprawa.

Przy tej sposobności donoszę o wypadku, jaki się tego roku na wiosnę przydarzył. Niedźwiedź, zjadłszy zaprawiony strychniną płód owcy, którą dzień przedtem ubił, dopiero po 3-ech dniach uległ działaniu tej strasznej trucizny.

C. Kochanowski.